Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 188 Lwów, sobota 20 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie . zł. 5·— z dostawą do domu . . . „ 5·50 na prowincji . . . . . . „ 5·50 za granicą . . . . „ 8·— 25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

O bilonie i banknotach

Polska jest jedynem w Europie państwem, które obok pieniędzy wypuszczanych przez uprzywilejowany do tego celu bank emisyjny ma i pieniądze państwowe, tzw. bilon, poprzednio częściowo papierowy, obecnie wyłącznie metalowy. Bilon jest jednem z „urządzeń“ z czasów p. Wład. Grabskiego, gdy nie można było nadążyć z drukowaniem papierków markowych i to — z pewnością jako przejściowe pomyślane urządzenie — zamieniło się w instytucję stałą z podkładem ustawowym. Nazywało się też, że Polska ma dwie waluty: banknoty Banku polskiego i bilon, nie mówiąc o trzeciej: dolarach.

Bilonem posługiwano się do r. 1925 dla łatania deficytu budżetowego. Nie ulega kwestji, że obrót pieniężny wymaga małych odcinków tzw. drobnych, a ponieważ dotychczas najniższą jednostką bankową było 10 zł., zatem bilon oddawał wielkie usługi, był poprostu niezbędny. Zachodziła jednak ta okoliczność, że szczególnie w ostatnich czasach, gdy zapasy skarbu państwa uległy wyczerpaniu albo nie dały się realizować, uciekano się do bilonu jako środka płatniczego i to w większych nawet rozmiarach, np. przy wypłacie pensyj urzędniczych. Ten właśnie fakt spowodował, że ustalony ustawą kontyngent bilonu na 320 miljonów zł jest ku schyłkowi; jak wczoraj telegramy doniosły, wolna rezerwa bilonowa wynosi tylko 4,200.000 zł.

Niema, nawet w naszych stosunkach mowy, aby rząd na własną rękę w drodze dekretu podwyższył kontyngent bilonu. Nie można tego zrobić głównie z tego powodu, ponieważ takie zarządzenie byłoby z wielu powodów wysoce niebezpieczne odnośnie do tak decydującej kwestji, jaką jest zaufanie. Wskutek tego już w najbliższym czasie może okazać się w obiegu brak monet zdawkowych, tembardziej że — o powodach lepiej nie mówmy — odbywa się na wielką skalę tezauryzacja srebrnych monet, ponieważ ludziska jakoś okazują większe zaufanie do srebra niż do metalu. Brak ten jest też częściowo sztuczny, ponieważ dla wybicia srebrnych 10 złotówek ściągnięto z obiegu pewne ilości srebrnych 2 i 5 złotówek, a zapowiedziane 10 złotówki — pozatem na nasze stosunki zbyt wysoka jednostka — dotychczas nie wyszły z mennicy.

Inaczej ma się sprawa z banknotami. Wedle ostatniego bilansu Banku Polskiego obieg banknotów wynosi 1 miljard 80 miljonów, suma szczególnie w czasie żniw stanowczo za niska. Bank polski, jak ogłoszono, nie ma zamiaru pójść za radami inflacyjnemi przez zmniejszenie procentu pokrycia; przeciwnie — coraz wyraźniej uprawia politykę deflacyjną tak, że rynek pieniężny wykazuje coraz większą ciasnotę, toteż nawet sprawozdanie Banku gospodarstwa krajowego (nr. 7 z lipca) podnosi, że „przednówkowa ciasnota gotówkowa występowała w dalszym ciągu“. Tu właśnie leży — powiedzmy otwarcie — błąd popełniany przez to, że mówi się o zmniejszeniu ilości weksli jako o dowodzie poprawy. Jak niema weksli handlowych, to Bank Polski nie może drukować banknotów, stąd słuszna wątpliwość, czy to zmniejszenie się ilości weksli można traktować jako dowód polepszenia się położenia gospodarczego.

Stała się jednak w ostatnich dniach rzecz, która tej sprawie nadaje zupełnie inny wygląd, mianowicie fakt bliskiego wyczerpania się kredytu państwowego w Banku Polskim, który obecnie wynosi już tylko resztę 10 miljonów zł. W czerwcu i lipcu skarb państwa dwukrotnie skorzystał z zwiększonego w marcu br. o 50 milj. — z 50 na 100 — kredytu, każdym razem po 20 miljonów. Jak o tem pisaliśmy, te pożyczki wstawiano do budżetu jako pozycje dochodowe i w ten sposób sztuczny zmniejszano faktyczne deficyty w czerwcu i lipcu — razem o tych właśnie pożyczonych 40 miljonów. W sierpniu znów pojawi się pozycja 20 miljonów jako rzekomy dochód, a co będzie we wrześniu, gdy nawet podejmie się pozostałą resztę 10 miljonów?

Pamiętamy, że w dyskusji nad tą sprawą w Sejmie przestrzegano p. ministra skarbu przed podwojeniem kredytu w Banku Polskim. Zwracano uwagę na wrażenie, jakie ta operacja wywoła w kraju i zagranicą, gdzie taki sposób uzupełniania „dochodów“ nie jest w tej mierze praktykowany. Zlekceważono te przestrogi, a nawet zapewniano, że zwiększenie kredytu to tylko środek ostrożności, w rzeczywistości skarb nie będzie potrzebował z niego korzystać. Okazało się coś zupełnie przeciwnego: korzystano pełnemi garściami, aż pokazuje się — dno. A co będzie dalej? Wszak jesteśmy dopiero w piątym miesiącu roku budżetowego; stoimy bez rezerw bilonowych i kredytowych, skąd skarb weźmie na uzupełnienie realnych dochodów, które — jak ubiegłe miesiące wykazały — nie wystarczają na pokrycie wydatków? Rezerwa 4 miljony w bilonie i 10 miljonów w Banku Polskim — razem 14 miljonów to mniej niż wynosi efektywny deficyt za lipiec br., który — bez pożyczki w Banku Polskim — wynosił 16.9 miljonów.

To pytanie dało powód do zajęcia się bilonem i banknotami.

—ooo—

Nowe „przestępstwo“

Wczorajszy nasz artykuł wstępny, zatytułowany: „Przedłużona agonja“, doszedł do rąk czytelników popstrzony białemi plamami. Treść tego artykułu stanowiła krytyka przepowiedni p. Stpiczyńskiego. Okazało się jednak, że w Polsce istnieje jakiś bliżej nieznany paragraf, w myśl którego przestępstwem jest wątpić o spełnieniu się proroctw tego pana. Na razie paragraf ten nie jest jeszcze skodyfikowany ani w obowiązującej do końca sierpnia ustawie karnej, ani też w nowym kodeksie karnym p. Michałowskiego, mającym obowiązywać od 1 września. Kodyfikację tego paragrafu załatwi zapewne pan cenzor na mocy swoich własnych pełnomocnictw, albowiem karjera p. Nikodema Choczyńskiego widocznie jest dobrym przykładem.

Odznaczony oficer „brzeski“

Interpelacja stronnictw Centrolewu, zgłoszona w Sejmie dnia 16 grudnia 1930 roku „w sprawie bezprawnego aresztowania b. posłów, pomieszczenia ich w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem i traktowania ich tamże sprzecznie nie tylko z obowiązującemi przepisami prawnemi, lecz również z poczuciem honoru i ludzkiej godności“ podała w punkcie 8-ym ku pamięci pokoleń przyszłych, że „do stosowania... tortur lub dozorowania nad ich stosowaniem używani byli oficerowie wojsk polskich, którzy w tym celu specjalnie odkomenderowani byli ze swych oddziałów do Brześcia nad Bugiem“.

Wyliczając tych oficerów, interpelacja wymieniła na piątem miejscu kapitana Antoniego Majtę z 20 pułku artylerji polowej.

Toruński „sanacyjny“ „Dzień Pomorski“ w nr. 187 z dn. 17 bm. zamieścił sprawozdanie z uroczystości promocji 98 podchorążych na podporuczników, która się odbyła dnia 15 sierpnia br. w szkole podchorążych artylerji w Toruniu, przy ul. Sobieskiego na przedmieściu Mokrem.

Czytamy, że z okazji tej uroczystości 8 starszych i młodszych oficerów otrzymało z rąk komendanta szkoły honorową odznakę pamiątkową. Jednym z tych oficerów był kapitan Antoni Majta.

Jak się dowiadujemy, po Brześciu kapitana Majtę odkomenderowano do szkoły podchorążych artylerji w Toruniu, w której pełni on funkcje wykładowcy, „gospodarza“, czy też „wychowawcy“ klasy...

Prawdopodobnie w związku z tą funkcją otrzymał p. Majta honorową odznakę pamiątkową szkoły...

Od niezapomnianej sprawy Brześcia upłynęło dopiero 2 (dwa) lata.

Zniszczenie portretu Piłsudskiego

Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał 17 bm. sprawę członków O. W. P. pp. S. Plucińskiego, St. Kamińskiego, J. Winklera i Czesława Goćwińskiego, oskarżonych o zniszczenie podobizny p. Piłsudskiego, wywieszonej na gmachu starostwa krajowego. Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

—ooo—

Z fabryki ustaw

NOWELA DO USTAWY O FUNDUSZU DROGOWYM

Ministerstwo komunikacji opracowało już nowelę do ustawy o państwowym funduszu drogowym. Ustawa ta przewiduje znaczne ulgi, wynoszące około 25 proc. obciążenia. Pozatem upoważnia ministra komunikacji i skarbu do odraczania, rozkładania na raty względnie umarzania zaległych opłat z tytułu dotychczasowej ustawy o funduszu drogowym.

„SPECJALNA“ USTAWA

W rządzie opracowano projekt ustawy o spółdzielniach, który przewiduje surowe kary za nadużycia, popełniane przez kierowników spółdzielni. Kary te sięgać będą pięciu lat więzienia.

Fryderyk Adler

Przeciwko rozłamom w ruchu robotniczym

Niezależna Partja Pracy opuściła szeregi Partji Pracy

Pisaliśmy już, że Kongres nadzwyczajny Niezależnej Partji Pracy (Independent Labour Party W. Brytanji, odbyty w Bradford w dn. 31 lipca 1932 r., uchwalił większością 241 głosów przeciwko 142 wystąpić z Partji Pracy (Labour Party), której część składową Niezależna Partja Pracy dotychczas stanowiła. Tow. Fryderyk Adler, sekretarz generalny Międzynarodówki Socjalistycznej, w artykule specjalnym omawia znaczenie zasadnicze i szkodliwość zasadniczą decyzji, rozbijającej— czy też raczej: próbującej rozbić — angielski ruch robotniczy. RED

Światowy kryzys gospodarczy, który powoduje trudności ogromne dla politycznych i zawodowych organizacji klasy robotniczej, postawił jednocześnie na porządku dziennym w wielu krajach zagadnienie, czy TAKTYKA, przyjęta przez partje socjalistyczne, była taktyką dobrą; i, jak zawsze bywa w podobnych okresach niepewności i wątpliwości, — tam i owdzie doszło do stawiania sobie pytań, czy nie należałoby oprzeć na zupełnie nowej podstawie działalności politycznej robotników, czy nie należałoby stworzyć w obliczu STAREJ PARTJI — organizacji nowej. W Wielkiej Brytanji te zagadnienia stały się szczególniej ostre wskutek mało chwalebnego końca ostatniego — drugiego z kolei Rządu Partji Pracy. Haniebna zdrada MACDONALDA i SNOWDENA rzuciła światło dwuznaczne na wszystko, co zostało dokonane pod ich kierownictwem; jest więc rzeczą więcej, niż zrozumiałą, że głęboki WSTRZĄS ZAUFANIA, który stąd powstał, — skłonił wielu towarzyszy do posunięcia o wiele zbyt daleko granic krytyki usprawiedliwionej.

Partja Pracy została ocalona przez Artura HENDERSONA, który w sposób zdecydowany nadał sterowi zmianę kierunku; i dzięki energji oraz konsekwencji, z jaką zdruzgotano stosunki, łączące ruch z wodzami, stojącymi na jego czele przez dziesiątki lat, zaufanie zostało wtedy odbudowane nie tylko w szerokich masach, ale także i, w Niezależnej Partji Pracy (I. L. P.) Mimo to skutki ogólnego kryzysu gospodarczego dawały się odczuwać z siłą w szeregach Niezależnej Partji Pracy, i właśnie myśl, że należy oczekiwać załamania się NIEZWŁOCZNEGO systemu kapitalistycznego, stała się myślą decydującą w jej szeregach. Zagadnienia ORGANIZACYJNE angielskiego ruchu robotniczego zostały w ten sposób połączone z mocą szczególną z tym poglądem na perspektywy historyczne, który to pogląd — jeszcze przed ostatnią fazą światowego kryzysu gospodarczego — znalazł dla siebie wyraz w programie „Socjalizmu w naszych czasach".

W dn. 31 lipca 1932 r. Kongres nadzwyczajny Niezależnej Partji Pracy, zebrany do Bradford, zdecydował większością 241 głosów przeciwko 142 porzucić Partję Pracy, w utworzeniu i w rozwoju której Niezależna Partja Pracy brała tak duży udział. Walka była prowadzona na temat pozornie wtórny, na temat DYSCYPLINY, której posłowie winni przestrzegać w stosunku do postanowień grupy parlamentarnej. Zasady, ustalone przez Partję Pracy w sprawie jednolitości akcji wewnątrz parlamentu, są o wiele szersze, niż reguły, stosowane przez parlamentarne grupy socjalistyczne na kontynencie, co wynika poniekąd o osobliwości systemu parlamentarnego Wielkiej Brytanji, z faktu, że wnioski mogą być tam przedkładane parlamentowi przez posłów pojedyńczych. Niezależna Partja Pracy, która ustaliła dla grona swoich własnych posłów dyscyplinę o wiele bardziej ścisłą, — wymagała jednak, by — nawet w sprawach, interesujących w najwyższym stopniu CAŁĄ Partję Pracy, — Partja Pracy tolerowała to, że posłowie Niezależnej Partji Pracy — którzy, naturalnie, mają i tak prawo wstrzymania się od głosowania, jeżeli gnębią ich w danej kwestji wątpliwości sumienia — mogli głosować WBREW decyzjom CAŁOŚCI Partji Pracy. W tym właśnie żądaniu tkwił punkt centralny zagadnienia organizacyjnego, pod ległego dyskusji. Niezależna Partja Pracy chciała istnieć, jako

„PARTJA W PARTJI",

wyciągając konsekwencje najdalej idące ze swoich uprawnień autonomicznych w stosunku do wielkiego organizmu — Partji Pracy.

Tow. Adler przypomina dalej swój artykuł z przed dwuch lat, w którym podkreślał trudności sytuacji Niezależnej Partji Pracy, jako „partji w partji", traktującej siebie w roli niekiedy przeciwnika całości organizacyjnej. Następnie tow. Adler tak pisze:

Mimo trudności wewnętrznych, które stawały się coraz bardziej jasne,, — nie dotykano w Partji Pracy zagadnienia Niezależnej Partji Pracy, a to głównie przez wzgląd na usługi, jakie Niezależna Partja Pracy oddała w historji Partji Pracy. Ale ktokolwiek patrzył nieco dalej w przyszłość, — mógł już od lat stwierdzić, że będą istniały

TYLKO DWIE MOŻLIWOŚCI ROZWOJU;

Albo Niezależna Partja Pracy ZRZEKNIE się przywilejów rzeczywistej partji i pozostanie w Partji Pracy, jako zrzeszenie propagandy na wzór Towarzystwa Fabjanów czy Federacji Socjalno - Demokratycznej albo też wyciągnie konsekwencje, które zostały ongiś postawione partji komunistycznej, a wynikające z faktu, że działalność Niezależnej Partji Pracy rozwija się w sposób niezależny od Partji.

POZA NAWIASEM

Partji Pracy. Większość Kongresu Niezależnej Partji Pracy pod kierunkiem J. MAXTONA i F. BROCKWAYA wybrała — nieszczęściem — drugą część alternatywy. Kwestja, jakie rozwiązanie znajdzie mniejszość Niezależnej Partji Pracy, którą to mniejszością kierują P. J. DOLLAN ze Szkocji, E. F. WISE z Anglji, a do której należą także BRAILSFORD, najwybitniejszy publicysta Niezależnej Partji Pracy i D. KIRKWOOD ze skrajnej lewicy partyjnej, — będzie wyjaśniona dopiero podczas konferencji, zwołanej na dzień 21 sierpnia.

Oderwanie się od Partji Pracy pociąga za sobą w pierwszym rzędzie głęboki wstrząs wewnętrzno - organizacyjny w samej Niezależnej Partji Pracy. Pierwsze wiadomości, dotyczące skutków decyzji, powziętej w Bradford, nie odpowiadają z pewnością oczekiwaniom MAXTONA i jego przyjaciół. Tak, naprzykład, na 44 radców samorządowych grupy robotniczej w Glasgow 7 tylko przyłączyło się do nowej frakcji Niezależnej Partji Pracy... Zapewne, MAXTON będzie mógł się oprzeć o silniejsze skupienie w kilku okręgach. Ale nawet choćby tak było, nawet gdyby Niezależna Partja Pracy opuściła Partję Pracy nienaruszona i bez starć wewnętrznych, — ta mała stosunkowo organizacja, której liczba członków nie przekraczała, nawet w czasach pomyślnych, cyfry 30.000, a dziś jest znacznie mniejsza, — nie byłaby w stanie wykonać prawdziwych zadań partji robotniczej. I tu dochodzimy do badań nad

SPRZECZNOŚCIĄ NAPRAWDĘ TRAGICZNĄ,

istniejącą pomiędzy TEORJĄ Niezależnej Partji Pracy i jej STANOWISKIEM PRAKTYCZNYM. N. P. P. wierzy, że znajdujemy się w progu przełomu w dziejach świata, że nadeszła chwila załamania się ustroju kapitalistycznego. I tę chwilę, którą powinnaby wymagać od klasy robotniczej skupienia wszystkich sił, — właśnie tę chwilę wybiera, by rozpocząć tworzenie zupełnie nowej organizacji politycznej, by rozpocząć realizowanie projektu, który, gdyby nawet doprowadził do utworzenia PARTJI MASOWEJ, zdolnej do działania, — nie mógłby tego w każdym razie uskutecznić wcześniej, niż po kilku dziesiątkach lat, — ale który musi być pojmowany przez wszystkich, przekonanych o prawdziwości formuły „Socjalizmu w naszych czasach", jako krok, skierowany w sposób możliwie najbardziej pewny PRZECIWKO celom planowanym.

Klasa robotnicza ma, niestety, dość sposobności dla badań nad spustoszeniami, dokonanemi przez rozłamy, — ma dość sposobności, by stwierdzić, że ruch robotniczy i w Niemczech, naprzykład, i w całym świecie wyglądałby zupełnie inaczej, gdyby nieszczęsne rozłamy nie były dokonane właśnie w Niemczech, gdyby klasa robotnicza mogła tam działać w okresie rewolucyjnym 1919 r., jako całość jednolita i sprawna.

Żaden błąd taktyczny, żaden błąd polityczny z pośród tych, które może popełnić partja socjalistyczna, nie wywiera wpływu tak szkodliwego, jak fakt, że w godzinach decydujących brak jest jednolitego kierownictwa, jednolitości działania. I właśnie dlatego, że jesteśmy przekonani, iż dużo rzeczy może być słusznych w perspektywach historycznych, jak je ujmuje Niezależna Partja Pracy, — ponieważ wiemy, że załamanie się ustroju kapitalistycznego dźwiga przed nami najbardziej trudne zadania, właśnie dlatego sądzimy, że w tej chwili wszelkie rozłamy, wszelkie kruszenie całości ruchu są szczególnie szkodliwe...

Tego samego dnia, kiedy została powzięta szkodliwa uchwała w Bradford, — tego samego 31 lipca Socjalistyczna Partja Robotnicza, która porzuciła przed dziesięcioma miesiącami szeregi Socjalno - Demokratycznej Partji Niemiec, porzuciła je z tych samych albo podobnych pobudek, jak te, które wywiązie Niezależna Partja Pracy, — zebrała w całych Niemczech tylko 73.482 głosy. Pomiędzy jej członkami znajdziemy wielu dobrych towarzyszy, pełnych idealizmu socjalistycznego, mających nadzieję, że zamykając się przed RZECZYWISTOŚCIĄ w małej partji, — ratują czystość doktryny zdala od nieuniknionych przemijających kompromisów. Ale nie chcą oni zdać sobie sprawy z tego, że ta partja, która zebrała zaledwie PÓŁ PROCENT GŁOSÓW ROBOTNICZYCH NIEMIEC, — że ta mała grupa, choćby rozporządzała dużą wewnętrzną żywotnością duchową, — rozwija ową żywotność NA UBOCZU od wielkich zdarzeń w znaczeniu światowem, na uboczu od decydujących walk klasowych... Wszelkie grupy, które w środku burz epoki dzisiejszej odrywają się od mas, wszelkie grupy, które zapoznają rzeczywiste konieczności chwili — ODBUDOWĘ JEDNOLITOŚCI ORGANIZACJI ROBOTNICZEJ, — wszelkie te grupy nie tylko są same skazane na bezsilę, ale biorą na siebie zarazem ciężar BŁĘDU DZIEJOWEGO — osłabienia klasy robotniczej w godzinie decydującej.

Rozważania pozjazdowe

Jesteśmy wreszcie po uroczystościach i po zjazdach. Z Warszawy wróciło do domowych pieleszy ku rozpaczy wszystkich warszawskich kucharek, 4000 strażaków, z Gdyni wróciło do domów 40.000 chłop w chłopa legunów, a z pod Jasnej Góry wróciło lub jeszcze powraca po wszystkich polskich drogach 400.000 wierzących.

Wracają do codziennego kierata i do codziennego kryzysu. Ani strażacy kryzysu nie ugasili, ani legjoniści go nie zakrzyczeli, ani cud żaden nie został wymodlony przeciwko kryzysowi.

Ukraińcy powiadają „chata horyt, a zyhar chodyt", co po polsku znaczy: chata się pali, a zegar sobie chodzi. Zjazdy zjazdami, a kryzys kryzysem.

Pewien statysta z powyższych cyfr wyciągnął bardzo ciekawe wnioski. Dowodzi on jak na dłoni, że na 100 płomiennie wierzących pątników i na 10 niemniej płomiennie wierzących legjonistów, wypada jeden gasiciel. No proszę. I jak tu nie wierzyć? A powiadają, że jest kryzys zaufania....

Piszący niniejsze uwagi nie był, niestety, na żadnym ze zjazdów, ale słuchał przemówień przez radjo. I oto, co go spotkało. Nakłada słuchawki na uszy i słucha. Mówi ktoś patetycznym głosem: „On... na wysokościach... w nieprzebranej swej mądrości... serca u Jego stóp... korzymy się... i t. d. Aha, to kazanie na Jasnej Górze — myśli sobie. Otóż nie. To właśnie było przemówienie, nadane z Gdyni.

Znowu nakłada słuchawki. „Rozniećmy płomień w naszych sercach, któryby nigdy nie wygasł... „To zapewne ze zjazdu strażaków, myśli. Okazuje się, że to właśnie było kazanie.

Trudno cały dzień siedzieć ze słuchawkami na uszach, ale po paru godzinach znowu słyszę: „Zrąb... rąbał... wyrąbał"... To pewno Gdynia. Ale speaker rozprasza moje wątpliwości, bo to właśnie było przemówienie ze zjazdu strażackiego.

Myślę, czy wobec podobieństwa przemówień nie można było wszystkich trzech zjazdów urządzić w jednem miejscu i legjonistów ze strażakami przyłączyć do kompanji pątniczych.

Zjazd z pewnością zyskałby na tem. Bo opowiedziano mi np. taki wypadek o pewnym prowizorze farmacji na prowincji, który będąc z zamiłowania — człowiekiem wierzącym, znalazł się w strasznej rozterce duchowej, nie wiedząc, dokąd jechać: do Warszawy, do Gdyni czy do Częstochowy.

Wahaniom pana prowizora położyła kres jego prawowita małżonka, która tonem wyłączającym wszelką dalszą dyskusję, oświadczyła:

— Emilu, nigdzie nie pojedziesz. Siedź w domu i pilnuj interesu, nie takie czasy, żeby po świecie się szwendać.

Emil posłuchał dobrej rady, pilnował interesu i dobrze na tem wyszedł. Samego eteru przez dwa dni świąt sprzedał za 9 zł. 80 gr., jakkolwiek miasteczko nie posiada stacji radjowej, a zapotrzebowanie na eter czyli anodynę pochodzi wyłącznie od miejscowych obywateli, dla których wódka monopolowa jest zbyt droga.

Dlatego na przyszłość należałoby zjazdy łączyć, żeby p. Emil nie był w rozterce. x. y. z.

Wzruszająca troskliwość

Jedno z pism warszawskich podaje następującą wiadomość:

Pewien znany w Warszawie przemysłowiec zmarły w tych dniach, rozporządził w testamencie, aby go pochowano jedynie w bieliźnie, zaś wszystkie ubrania rozdano robotnikom zatrudnionym w jego przedsiębiorstwach.

Wzruszająca troskliwość! Stare ubrania robotnikom — przedsiębiorstwa, które wyrosły z ich trudu i pracy — spadkobiercom... W.

Gdy parlament będzie „nieposłuszny"...

Jak wiadomo, parlament niemiecki zwołany został na 30 bm. Rząd niemiecki wzoruje się widocznie na naszej sanacji, w której zwoływanie sesji budżetowej odbywa się z reguły na 31 października, na ostatni konstytucją ustalony termin. Czego rząd Papena spodziewa się od parlamentu i jakie są jego plany? Pierwszą czynnością parlamentu będzie niewątpliwie uchwalenie rządowi wotum nieufności. Taki wniosek zapowiedzieli socjaliści i komuniści, a jak dziś rzeczy stoją, także hitlerowcy zechcą się pomścić za odstawienie swego wodza. W ten sposób wniosek, aczkolwiek z różnych pobudek, ma zapewnioną większość. Zdawałoby się, że ciąg dalszy jest bardzo prosty: ponieważ art. 54 konstytucji przewiduje, że rząd potrzebuje do urzędowania zaufania Reichstagu a w razie odmowy zaufania, musi ustąpić, zatem po takiej uchwale rząd Papena musiałby zniknąć. Ale już dziś zapowiada, że nie ustąpi.

W wywiadzie z przedstawicielem londyńskiego Reutera na zapytanie, czy rząd ma nadzieję utrzymać się do Wielkiej nocy, Papen odpowiedział, że dłużej. Mimo wotum nieufności? Jest na to rada. Rząd zamówił sobie u oddanych sobie prawników orzeczenie, wedle którego wotum nieufności tylko wtedy musi pociągnąć za sobą ustąpienie rządu, jeżeli wszystkie uchwalające je stronnictwa kierowały się temi samemi powodami. Ponieważ zaś socjaliści będą głosować z innych powodów niż komuniści, hitlerowcy zaś z innych powodów niż tamci, więc rząd nie ma obowiązku wyciągnąć konsekwencji z takiej rozbieżnej uchwały. W ten sposób rząd — jak zapowiadają — utrzyma pozory konstytucyjne, nie dopuści do jawnego ich złamania.

A jednak ogólnie mówią, że Papen przecież ustąpi i ze następcą jego t. j. kanclerzem będzie generał Schleicher. Papen naraził sobie Hitlera, który jemu przypisuje swoją kompromitację w zetknięciu się z Hindenburgiem, natomiast Schleicher utrzymuje z Hitlerem i jego bandą przyjazne stosunki, konferuje z nimi, robi im różne grzeczności. Pewne osobistości z najwyższego kierownictwa hitleryzmu są już zmęczone robieniem opozycji, chciałyby nareszcie zakosztować słodyczy władzy. Niechby — tak rozumują — Schleicher był kanclerzem, byleby Hitler lub jego zastępca był wicekanclerzem, inni zaś ministrami. Byłaby satysfakcja tem większa, że rokowania z centrum o utworzenie rządu w Prusiech są na dobrej drodze tak, że faktycznie cała tam władza pójdzie w ręce Hitlera.

Hitler musi coś zrobić, aby wyjść z opozycji, gdyż inaczej grozi mu bunt we własnych szeregach. Już teraz takie oznaki buntu pojawiają się coraz częściej i to nietylko w bojówkach, ale w najwyższych ciałach kierowniczych, m. i. we frakcji parlamentarnej. Jawnie zbuntował się znany publicysta obozu hitlerowskiego hr. Reventlow, oświadczając, że będzie popierał wniosek socjalistów o upaństwowienie banków. Odmówił on posłuszeństwa rozkazowi „brunatnego domu" o zrewidowanie tego „kacerskiego" stanowiska i zagroził, że we frakcji parlamentarnej 100 posłów pójdzie za nim. Rozumie się, że takie objawy nie mogą podtrzymać Hitlera w jego opozycyjnym nastroju a najgorsze dla niego jest to, że rząd zna jego położenie i właśnie dlatego może sobie pozwolić na lekceważenie jego pogróżek. Rząd wie, że Hitler jest do kupienia i dlatego ofiaruje mu — najniższą cenę.

Na tych właśnie rachubach Papen opiera swe nadzieje, że da sobie radę z „niepoprawnym" parlamentem. Hitlera kupi za kilka tek, centrum ułagodzi walką z nagością — może uda mu się wyjść obronną ręką z walki o wotum nieufności. A jeżeli mu się to uda, będzie miał rację, zapewniając, że rządy jego — czy Schleichera — długo jeszcze potrwają.

TOWARZYSZE!
ROZPOWSZECHNIAJCIE
SWÓJ DZIENNIK

Kurczenie się życia gospodarczego

Najlepszym miernikiem życia gospodarczego jest także u nas, mimo że uchodzimy za kraj rolniczy — ruch przemysłowy. — Od ilości warsztatów pracy i zatrudnionych w nich robotników zależy nietylko stan budżetowy państwa, ale stan życia miljonów rodzin z produkcją przemysłową związanych. Tymczasem ogłaszane urzędowe cyfry o stanie zatrudnienia, bezrobocia, i t. d. nie dają pełnego obrazu rzeczywistego położenia; kto się tem interesuje, a wszystkich powinno to interesować, znajdzie wiele mówiące szczegóły w wykazach statystycznych, opierających się na naukowem zbadaniu surowego materjału dostarczanego przez urzędy.

Weźmy taką dziedzinę, jak produkcja i zatrudnianie w niej robotników — w dziedzinie tej najjaskrawiej odbija się kurczenie się naszego życia gospodarczego przez zestawienie czynnych i nieczynnych zakładów, wzrost, względnie spadek zatrudnionych i t. d. O tem dowiadujemy się z „Wiadomości Statystycznych" zeszyt 22 z 5 sierpnia br. w dziale „produkcji" na stronie 425. Podajemy z tego zestawienia kilka wymownych cyfr porównawczych między czerwcem 1931 a czerwcem br. (za dalsze miesiące zestawienia jeszcze niema):

	czerwiec 1931:	czerwiec 1932
zakłady czynne	4.432	3.854
zakłady nieczynne	985	1.553
robotnicy zatrudnieni . . .	401.807	328.401

Widzimy, że w ciągu jednego roku liczba czynnych zakładów zmniejszyła się o (podajemy okrągłe cyfry) 600, natomiast liczba nieczynnych wzrosła o okrągło 500. Jeszcze gorsze jest porównanie między liczbą zatrudnionych robotników, która w przeciągu roku spadła o 73.000. Ta wielka sama przez się cyfra nie wyczerpuje pełni nędzy klasy robotniczej, ponieważ coraz więcej, przeważa liczba tylko częściowo, — przez kilka dni w tygodniu, zatrudnionych. I tak:

	czerwiec 1931:	czerwiec 1932
pracowało pełny tydzień .	296.228	201.752
pracowało 4—5 dni . . .	60.651	73.290
pracowało 1—3 dni . . .	16.249	32.733

Widzimy, że podczas gdy liczba pracujących cały tydzień spadła w ciągu roku o 95.000, to liczba częściowo tylko pracujących wzrosła o 13.000, wzgl. 16.000, ostatnia kategorja, t. j. pracujących 1—3 dni podwoiła się. Rezultat jest ten, że podczas gdy w czerwcu 1931 przypadło na jednego robotnika 43'9 godzin pracy, to w czerwcu 1932 tylko 41'5 godzin — zmniejszenie o 2'4 godziny i o odpowiednią część zarobku. Ogółem w czerwcu 1931 przepracowano 16'3 miljonów godzin, zaś w czerwcu br. 12'7 miljonów — spadek o blisko 4 miljony godzin zmarnowanych mimo hasła o „wyścigu pracy".

Obniżenie rent inwalidzkich

Izby skarbowe przystąpiły do układania nowych wykazów rent inwalidzkich w związku z wchodzącą w życie z dniem 1-go października obniżką rent na podstawie nowej ustawy. Zniżka ta wynosić będzie 12 proc. w miejscowościach zaliczonych do drugiej kategorji i 30 proc. w miejscowościach kategorji trzeciej.

JAN BOJER 20

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

W tej chwili Eljasz Daber dostrzega Marcinka.

— Skąd się tu wziąłeś, smyku? Przecież byłeś chory! — Nareszcie może ten niefortunny stolarz pokazać, czem jest. Możliwe, że syn tych z Flata zginął na Lofotach, a teraz i starego spotka ten sam los. Tedy męska pomoc potrzebna jest w tym domu, wobec czego bierze małego na plecy i zanosi do domu, tu rzuca go na łóżko i rozkazuje surowo, by się natychmiast przykrył i spał. Tak, to byłoby zrobione. Tak więc Eljasz Daber był też na dworze w tę burzę i uczestniczył w niesieniu pomocy. Marcinek nie śmiał się sprzeciwić rozkazowi Eljasza Dabera, gdyż ten stary biegał po wsi z wyostrzonym nożem i kastrował młode wieprzki, robił to niemal równie dobrze jak weterynarz. Więc leży na łóżku i kaszle znowu, zasypia, budzi się, słyszy że burza sroży się w dalszym ciągu, poczem zapada w sen głęboki, znożony tą okropną nocą. Widzi ojca i Martę na tramie potrzaskanej łodzi — zajmuje się nimi we śnie, krzyczy z przerażenia, śpi jednak dalej i kaszle we śnie. Wreszcie budzi się całkiem. I czyż to nie dziwne — na dworze świeci słońce? Burza ucichła, czasem tylko słychać wiatr, niby gniewne gwizdanie u węgła domu. A tam w izbie całkiem cichutko, jakkolwiek musi już być późna godzina.

Następnie otwierają się drzwi i wchodzi matka. — I jakże ci dziś, niebożę? — W głosie jej brzmi taki spokój, a twarz taka sama, jak zawsze. — Matusiu — i co się stało? Z podniecenia przysiada na łóżku. — Uratowano ich — odpowiada, patrząc w okno. — Tak, ale ojciec i Marta? — No, przecież to oni uratowali tamtych — i podchodzi teraz do niego i siada na łóżku. — To był statek z Hemne, płynęli z rąbanem drzewem na północ, sam tylko sternik ze synem. Biedny chłopak omal już nie utonął.

— A gdzie oni teraz?

— Cicho, teraz śpią wszyscy.

Marcinek dziwi się, że matka nie jest bardziej wzburzona. Ani jednego słówka nie rzekła o Bogu. Całe życie spędziła nad morzem ,więc wie, że trzeba być przygotowanym na wszystko. Nie zdaje sobie sprawy, że jej stary i córka dokonali tej nocy czynu niezwykłego, nikt inny nie miał przecie odwagi, a gdyby Marta nie była się zaofiarowała, to ona sama byłaby to zrobiła.

W ciągu dnia chłopiec czuje się o tyle lepiej, że przyklękuje na łóżku i patrzy przez okno. Fiord ściele się teraz lśniący w promieniach marcowego słońca, ale gdzie słońce nie dochodzi, wciąż jeszcze toczą się białe i szare fale. Na wybrzeżu leży potrzaskany statek, maszty spoczywają na piasku, a o potężny kadłub okrętu łamie się sycząca spieniona kipiel. Mogłoby się niemal zdawać, że wieloryb został wyrzucony na ląd. Ale wzdłuż wybrzeża pływa wieniec żółtego drzewa, pląsając na fali, a cała zatoka żółci się od tysięcy polan, które rozrzucone bezładnie, kołyszą się na wodzie. Jak gdyby fale dostały zabawkę, przypominającą dokładnie grę kota z myszą. Tam na grzywie fal przypływa do samego brzegu kilkanaście polan, które leżą teraz na lądzie i uważają się za ocalone, ale w najbliższej chwili woda zabiera je ponownie i unosi w dal — następnie pędzi je ponownie do brzegu, gdzie postanawiają już zostać, zrobiły wszakże rachunek bez fali, która porywa je znowu i wcale nie ma zamiaru zaprzestać tak rychło swej igraszki. Powietrze jest teraz bardzo łagodne, morze w doskonałem usposobieniu, a od czasu do czasu wolno się zabawić, nawet gdy się jest tylko marną falą.

Ale pod wieczór słychać w izbie jakieś głosy. Marcinek skrada się do drzwi i patrzy przez szczelinę. Oto sternik, rosły i czarnobrody siedzi w odświętnem ubraniu ojca, które jest mu za małe — a opodal jego syn, jeszcze wyrostek, w odzieży Pera, za obszernej dla niego. Marcinek przygląda się nieznajomemu chłopcu. Włosy ma już całkiem suche, a przecież dziś w nocy tonął na morzu.

Zaledwie położył się z powrotem, do izdebki wchodzi Marta po motowidło przędzy. Ma teraz włosy uczesane, zaplecione i upięte, ale Marcinek pamięta doskonale, jak w nocy fruwały na wietrze. I całkiem zwyczajnym głosem pyta: — Czarne motowidło, czy białe? — Białe — odpowiada matka z izby, też całkiem zwyczajnie.

A potem sternik chodził od domu do domu, by wynająć ludzi do wyławiania drzewa z zatoki i wzdłuż wybrzeża, a jak to smutno, że kaszel i ból głowy dręczyły Marcinka tak okropnie, że w żaden sposób nie mógł się przyłączyć do nich.

W dwa czy trzy dni później statek był już naprawiony i spuszczony na wodę z ładunkiem drzewa. A malec był już teraz taki rześki, że siedział w izbie przy piecu, gdy sternik z portfelem w ręku zamierzał się obliczyć.

Było to całkiem w porządku. Paal żył i wcale mu nie było przyjemnie, ale musiał przecie także tak samo jak inni zażądać sześćdziesiąt örów dziennie za wyławianie drzewa, a matka Elżbieta powiedziała, że stancja i wikt kosztują dziennie dziesięć szylingów, a za chłopca połowę.

Sternik uśmiechnął się i zapłacił. Wciąż jednak stał jeszcze z portfelem w ręku. Wreszcie odchrząknął i spytał: — No tak, a czy to już wszystko wyrównane?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Likwidacja

gimnazjum białoruskiego w Wilnie

W środę ubiegłą pos. F. **Jeremicz** wraz z p.p. M. **Kepelem** i A. **Wojcikiem**, delegatami komitetu rodzicielskiego wileńskiego gimnazjum białoruskiego, przedsięwziął ostatnią próbę

uratowania bytu gimnazjum,

zgłaszając się do p. **Pierackiego**, wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Delegaci odnieśli wrażenie, że **interwencja nie dała żadnego rezultatu.** Społeczeństwo białoruskie może utracić ostatnią placówkę swego szkolnictwa średniego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

**
*

Gimnazjum białoruskie w Wilnie istnieje od r. 1919; ostatnio kształciło 200 dzieci; miało prawa państwowe, jako prywatne gimnazjum koncesjonowane; kuratorjum wileńskie opłacało 5 etatów nauczycielskich z pośród 12 nauczycieli; lwia część uczniów VIII klasy zdawała **dobrze** maturę w obecności delegatów kuratorjum; wszelkie koszta utrzymania gimnazjum — poza owymi 5 etatami — ponosiło społeczeństwo białoruskie.

**
*

Przed kilkoma miesiącami p. Kurator Okręgu Wileńskiego zażądał od komitetu rodzicielskiego gimnazjum, by:

1) komitet zgodził się na likwidację gimnazjum, jako uczelni samoistnej i przekazał jego inwentarz kuratorjum;

2) komitet akceptował utworzenie — wzamian za to — równoległych klas z językiem wykładowym białoruskim w gimnazjum państwowem polskiem im. J. **Słowackiego.**

Walne zebranie rodziców - Białorusinów żądanie to **odrzuciło.**

**
*

W ciągu miesięcy letnich nastąpiły fakty następujące:

1) kuratorjum **odrzuciło** kandydaturę p. S. **Pawłowicza** na stanowisko dyrektora gimnazjum białoruskiego;

2) kuratorjum **nie udzieliło** odpowiedzi na kandydaturę nową, p. **Bohdanowicza;**

2) kuratorjum nie chciało rozważać przedłożonej mu listy nauczycieli, ponieważ... **niema jeszcze dyrektora;**

4) **kuratorjum** poleciło gimnazjum białoruskiemu **w dn. 16 sierpnia** wynieść się z dotychczasowego lokalu w murach po-Bazyljańskich **z dn. 1 września** wobec zaległości w opłatach komornego na kwotę około 12,000 zł.

By **zrozumieć sens** tych urozmaiconych „posunięć", — trzeba pamiętać, że

1 września

powinnyby się rozpocząć lekcje — rzecz oczywista z dyrektorem, z zatwierdzonymi nauczycielami i t. d.

**
*

Kuratorem wileńskim jest p. **Szelągowski.** Niechże nam wolno będzie mu powiedzieć, że piszemy o tej całej historji i o tych wszystkich „posunięciach strategicznych" z uczuciem głębokiego

WSTYDU,

już nie jako socjaliści i demokraci, ale poprostu, jako **Polacy.**

Czyżby

Zwołanie Sejmu w Litwie?

(Telefonem z Berlina)

Z Kowna nadeszły wczoraj powtarzające się już parę razy pogłoski o zamierzonem przez Rząd dyktatorski Litwy

zwołaniu Sejmu

z wyborów powszechnych jeszcze na jesieni r. b.

Byłaby to próba

„pokojowej likwidacji"

dyktatury pod egidą tego samego prezydenta **Smetony**, który ją w r. 1926 zaprowadził, podówczas do spółki z **Waldemarasem.**

Pogłoski te trzeba przyjmować z dość dużym sceptycyzmem, właśnie dlatego, że powtarzają się już nie poraz pierwszy. Są też wiadomości o projekcie częściowej **amnestji** w stosunku do litewskiej emigracji politycznej.

Pod znakiem ruchu masowego

Wielkie Zgromadzenia P. P. S. w Zagłębiu Dąbrowskiem

W dalszym ciągu podajemy sprawozdania z masowych zgromadzeń, jakie odbyły się w Zagłębiu Dąbrowskiem, które nasi korespondenci tak opisują.

Gdy jest dobrze, gdy potrzeba głosów robotniczych i chłopskich, wówczas do mas idą fałszywi obrońcy z „sanacji" i z komuny i obiecują złote góry; kiedy zaś głód i nędza nęka lud pracujący, „obrońcy" znikają, jak kamfora, a zjawią się dopiero wtedy, gdy trzeba będzie głosów robotniczych i chłopskich.

P. P. S., która zawsze w doli i niedoli jest z masami pracującemi, zwłaszcza dziś, kiedy lud pracujący doprowadzono do dna nędzy, mas tych nie opuści!

Żeby wykazać ludności, kto jest sprawcą jej cierpień i niedoli, oraz żeby wskazać drogę wyjścia z obecnego położenia, Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w **Zagłębiu Dąbrowskiem** w ostatnich dniach zwołał całą masę wieców, w których brały udział dziesiątki tysięcy robotników i chłopów.

Po odbytych przez tow. posła **Bienia** wielkich wiecach we wsiach: **Poraju** i **Niegowie**, Partja nasza zwołała w Zagłębiu na dzień 14 sierpnia **12 wieców poselskich.**

Ta żywotność i ruchliwość P. P. S. w Zagłębiu doprowadziła do „białej gorączki" i wściekłości komunistów oraz „sanatorów", którzy wspólnym wysiłkiem i w ścisłem porozumieniu z sobą, postanowili nie dopuścić do odbycia naszych zgromadzeń.

Owoc tego „jednolitego frontu" faszystowsko - komunistycznego jakże o-ział się mizerny! Poza jednym — jednym wypadkiem rozbicia wiecu naszego w Czeladzi, nigdzie tej „dobranej" spółce nie udało się dopiąć celu i wszędzie dostała ona należytą odprawę.

Oto przebieg wieców w dniu 14 sierpnia w Zagłębiu:

W ZAWIERCIU pod przewodnictwem tow. tow. **Petra i Mędrasnka** odbył się w Domu Ludowym wiec, na którym referat wygłosił tow. poseł **Tomasz Arciszewski.** Nieprzytomne wykrzykniki kilku prowokatorów zostały przez zgromadzonych odpowiednio potraktowane i okrzykami na rzecz Solidarności Robotniczej i na cześć P. P. S. wiec zakończono. Udział w wiecu wzięło 2000 robotników.

MYSZKÓW. Sala „Kina" w Myszkowie nie pomieściła zgromadzonych robotników i chłopów. Całe masy pozostały na podwórzu. Przewodniczyli tow. tow. M. **Kulik** i **Żywiołek;** referował tow. poseł **Arciszewski.** Spokoju nikt nie próbował zakłócić. Odśpiewaniem „Czerwonego" i okrzykami na cześć P. P. S. wiec zakończono. Udział wzięło 800 osób.

ŁAZY - WYSOKA. W przepełnionej sali Z. Z. K. odbył się wiec tow. posła Al. **Bienia;** przewodniczył tow. **Majewski**, wójt gminy Rokitno Szlacheckie. Po przyjętym entuzjastycznie referacie dopuszczono do głosu „sanatora" i komunistę, którzy dostali ostrą odprawę od tow. posła **Bienia** — i potężnym okrzykiem zgromadzonych „Precz z prowokatorami komunistycznymi! Niech żyje P. P. S.!" — wiec zakończono. Udział brało 500 robotników i chłopów.

KROMOŁÓW. Do 800 zgromadzonych robotników i chłopów przemawiał tow. poseł **Bień.** Przewodniczył tow. **Wieczorek.** Spokoju nikt nie miał odwagi zakłócić. Okrzykami na rzecz Rządu Robotniczo - Włościańskiego i P. P. S. oraz odśpiewaniem „Czerwonego" wiec zakończono w podniosłym nastroju.

DĄBROWA GÓRNICZA. Na wiecu który zgromadził ponad 2500 robotników, przewodniczył tow. J. **Cupiał.** Obszerny referat wygłosił tow. poseł L. **Śledziński.** Komuniści i „sanatorzy" kilkakrotnie usiłowali zakłócić spokój i doprowadzić do rozwiązania wiecu przez policję, lecz z miejsca przez zgromadzonych zostali uspokojeni. W końcowem przemówieniu tow. **Cupiał** napiętnował warcholstwo komunistyczne i chęć rozbijania klasy robotniczej. „Czerwonym" oraz okrzykami na rzecz P. P. S. wiec zakończono.

SOSNOWIEC. Pod przewodnictwem tow. **Bieleckiego** odbył się wiec przy udziale 2500 zgromadzonych robotników, na którym tow. poseł T. **Reger** wygłosił godzinne przemówienie. W czasie przemówienia parokrotnie komuniści i „sanatorzy" próbowali wszcząć tumult, lecz za każdym razem zostali uciszeni; dopiero przy końcu wiecu, podczas czytania rezolucji, podnieśli większy hałas, z którego skorzystała policja i wiec — już ukończony — rozwiązała.

ZĄBKOWICE. Starostwo w ostatniej chwili zakazało odbycia wiecu w sali Domu Ludowego, pomimo to przybyło około 400 robotników, których do sali policja nie wpuściła, jak również nie pozwoliła tow. posłowi **Śledzińskiemu** odbyć wiecu na podwórzu Domu Ludowego. Wówczas w lokalu T.U.R-a odbyto zebranie zamknięte członków T. U. R. i P. P. S. przy udziale 150 osób. I to zebranie usiłowano również rozwiązać, lecz zdecydowana postawa tow. posła **Śledzińskiego** ochłodziła przeszkadzających. Tow. **Śledziński** wygłosił dłuższy referat. Policja była tak gorliwa, że... usunęła nawet wszystkich ludzi z ogródu, którzy przyszli posiedzieć na świeżem powietrzu: matki z dziećmi, starszych obywateli i t. d. Czy nie zbytnia gorliwość?

Niezależnie od powyższych odbyły się **bardzo tłumne wiece:**

„Wielka Społeczna" — urzędowo zarejestrowana

P. Walery Sławek uprzedzał pocztowe w Gdyni, że nie trzeba przeszkadzać młodemu a szlachetnemu źrebięciu, skoro pragnie hasać dowoli po łąkach „sanacyjnych". Niech sobie hasa!... Niewiele szkody narobi... Od tego jest źrebię...

**
*

No, i hasa...

P. Jerzy Szurig grzmi, błyska, trzeszczy, wrzeszczy, gromi, grozi, piętnuje, przepowiada, wyklina, zapowiada w każdym nieomal zeszycie „Przełomu". P. Henryk Dembiński surowo ocenia oportunizm Stalina. Nawet p. Jędrzej Moraczewski, wyga wcale doświadczony, do którego epitet „młode źrebię" bynajmniej się nie odnosi, — chadza sobie wprzód i wtył po szpaltach tegoż „Przełomu" wraz z „Frontem Robotniczym", jako lew, łaknący burżuazyjnej krwi. „Wielka Społeczna" jest wszędzie; jest na stronicy pierwszej i na stronicy ostatniej; jest u góry i u spodu każdej szpalty. Sam pan naczelnik wydziału bezpieczeństwa zarejestrował ją w aktach bieżących pod numerem takim a takim.

**
*

W listopadzie r. 1918 krążył tak niezły dowcip o „Kaiserlich-Deutsche Revolution"; staruszek „Czas" pisywał podobno: „z woli naszego dostojnego sędziwego monarchy c. i k. niepodległościowa polityka odpowiedzialnych sfer społeczeństwa polskiego" i t. d. Dlaczegóżby „radykalizm" miłościwie nam panującego obozu nie miał złagodzić napięcia nerwowego swych konserwatywnych sojuszników krótką a zgodną z prawdą formułką:

„Wielka Społeczna" urzędowo zarejestrowana w wydziale bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu m. Warszawy?

I wilk będzie syty, i owca cała, i cenzor nie będzie się irytował gdzieś tam, na prowincji, i nieporozumień się uniknie.

Tylko dwa słówka:

„Wielka Społeczna" — URZĘDOWO ZAREJESTROWANA...

ARCHIWISTA.

Charakterystyczna uchwała

O przywileje dla członków B. B.!...

W wydawnictwie p. t.: „**Wszystkie stronnictwa**" ogłoszona została wielce charakterystyczna uchwała zebrania t. zw. „**Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia pracy**" w Rozdzieniu Szopienicach" — organizacji B. B., stworzonej celem prowadzenia agitacji wśród robotników.

Uchwała ta zasługuje na uwagę ze względu na swój niebywały cynizm...

Mianowicie, mówi się tam na wstępie, bardzo podniośle o... „**konieczności ponoszenia ofiar przez ogół społeczeństwa**" i przez „**wszystkie warstwy społeczeństwa**".

Bardzo pięknie!

Zaraz jednak potem następuje taki oto zwrot:

> „W związku ze sprawą redukcyj personalnych zebrani proszą usilnie Pana Wojewodę, by z całą stanowczością przeprowadził w podległych mu władzach i urzędach jak również w ciężkim przemyśle zasadę, aby czynnych i zasłużonych pracowników organizacyj prorządowych chronić przed redukcją".

Czyż trzeba wymowniejszej ilustracji „sanacyjnych" metod i „sanacyjnej" moralności?

Niechaj „wszyscy" ponoszą ofiary... byleby „działacze B. B." byli od tych ofiar uwolnieni!

No, no!

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 4 września o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Wieliczce na rynku

wielki wiec chłopsko-robotniczy

z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze i polityczne w kraju, 2) walka o pokój.

Przemawiać będą towarzysze posłowie: Zygmunt Żuławski, Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, oraz tow. dr. Romuald Szumski.

Chłopi i robotnicy jawcie się jaknajliczniej!

Rada wojewódzka PPS w Krakowie.
Komitet PPS w Wieliczce.

Pokłosie zjazdu legjonistów

ROZBITE SZKŁO.

„Dziennik Bydgoski" donosi z Gdyni:

„Zjazd legjonistów, wywarł przykre wrażenie nietylko notorycznemi pijaństwami, lecz przedewszystkiem kilku gorszącemi burdami i bijatykami w lokalach publicznych, jak np. w Grand Cafe, w kawiarni „Adria", w winiarni Seidla i in.

Jest to smutny objaw niezbyt wielkiej dyscypliny w szeregach organizacyj t. zw. rezerwy wojskowej i braku poszanowania dla godności organizacji.

Nigdy chyba nie znaleziono na trawnikach, ścierniskach i w lasku na Kamiennej Górze tyle rozbitych i wypróżnionych flaszek z „Czystej" w Gdyni, ile obecnie po Zjeździe Legjonistów!

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby komisarjat rządu jak najrychlej oczyścić kazał miasto z tego mnóstwa potłuczonego szkła, na którem przechodnie kaleczą sobie nogi, no a wreszcie i ze względu na wygląd estetyczny oraz reputację miasta".

P. Sławek mówił na zjeździe o dumie narodowej i ambicji państwowej...

Prezes BB w Buczaczu pod kluczem

Prezesem BBWR w Buczaczu był do niedawna lekarz kolejowy dr. Andrzej Bylicki, „przywiany" przez sanacyjne protekcje z Chodorowa i, rzekomo, wielki przyjaciel kolegi po fachu, b. ministra Sławoja - Składkowskiego.

Dr. Bylicki, jako prezes BB w Buczaczu, dał się miejscowemu społeczeństwu mocno we znaki, gdyż nie było uczciwego człowieka, któregoby nie zadenuncjował u władz, operując oszczerstwem, jako środkiem niezawodnym, bo wypróbowanym „w terenie".

Dodajmy, że pracowity prezes nie zadawał się z wojewodami, ale pisywał zwykle prosto do ministra. Jak przyjaźń, to przyjaźń!

Pomocnikiem, a nawet od czasu do czasu zastępcą dra Bylickiego w tej państwowo-twórczej pracy denuncjatorskiej był komendant „Strzelca" w Buczaczu, urzędnik kolejowy Moskwiński. Dr. Bylicki i „komendant" Moskwiński, popierani przez hr. Potockiego, który przeszedł z Piasta do BB i stał się osobistością wpływową, trzęśli poprostu powiatem. Bano się ich, jak ognia.

Aż tu pewnego dnia poszły po powiecie słuchy, że dwaj buczaccy panowie z BB: doktór i „komendant" dopuścili się jakichś nadużyć. Usiłowano je zatuszować, jednakowoż nie bardzo się udało, więc trzeba było w końcu poświęcić oba „filary" pracy państwowo - twórczej: Moskwińskiego wywieziono „ciupasem" w inne okolice, a dra Bylickiego usunięto z prezesury.

I byłoby ostatecznie wszystko zostało w rodzinie sanacyjnej (cicho sza!), gdyby się ta rodzina nie zaczęła między sobą kłócić o podział zysków i synekur. W rezultacie, utartym w sanacji zwyczajem, jęto się wzajemnych donosów, a to do izby kontroli, to do władz kolejowych. Bomba pękła. Wylazło szydło z worka, że prezes-doktór Bylicki pisywał dla urojonych chorych recepty na narkotyki i zarobił na tem do spółki z aptekarzem kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Bylickiego i aptekarza Dębskiego aresztowano i odstawiono do Stanisławowa. Dochodzenia w toku.

Z ruchu socjalistycznego

NOWA PLACÓWKA PPS

W niedzielę 14 sierpnia odbyło się w Brennej na Śląsku Cieszyńskim publiczne zgromadzenie. Przemówienie o przyczynach obecnego kryzysu i potrzebie organizacji wygłosił tow. poseł Machej. Po uchwaleniu rezolucji i przemówieniach tow. Handzla, Kałuży i Cieślara przystąpiono do założenia komitetu miejscowego PPS. Nowemu komitetowi życzymy pomyślnego rozwoju.

ZGROMADZENIE W MOGILANACH

W niedzielę 14 sierpnia w Mogilanach u tow. W. Wójcika odbyło się dość liczne zgromadzenie. Na przewodniczącego wybrano tow. St. Marcinkiewicza, na sekretarza tow. W. Wójcika, poczem referent z Krakowa tow. Mieczysław Komorek w dłuższem przemówieniu na temat obecnie panujących stosunków wykazał szkodliwe posunięcia sanacji w stosunku do klasy robotniczej. Okres pomajowy doprowadził do strasznej nędzy proletarjat miejski i wiejski.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję, domagającą się rozwiązania obecnego sejmu i rozpisania nowych czystych wyborów, uruchomienia robót publicznych oraz pełne zaufanie dla PPS za jej dotychczasowe stanowisko w obronie klasy robotniczej.

Następnie wywiązała się dyskusja, w której tow. Jan Marcinkiewicz oświadczył, że od czasu uzyskania przez klub BB mandatów, żaden poseł nie pokazał się. Widocznie nie ma po co.

Redukcja ilości pociągów

Z dniem 1 października przewidywane jest wstrzymanie całego szeregu pociągów, utrzymujących komunikację na linjach o mniejszej frekwencji. Projekt ten został powzięty ze względów oszczędnościowych.

—ooo—

Z letnisk i uzdrowisk

KRUSZWICA NAD GOPŁEM

Zapewne niema kuracjusza, któryby, mogąc się jeszcze poruszać jako tako, nie dał się skusić na wycieczkę z Inowrocławia do Kruszwicy nad jeziorem Gopłem. Jak się nie wybrać do owej legendarnej Kruszwicy, gdzie to myszy niegodziwego Popiela zjadły i skąd wywodzi się ród piastowski, gdzie miała stać kolebka narodu polskiego poprzez wieki aż po dzisiejszą, nietyle wielkoduszną, co wielkoduszną... „sanację". Jaka szkoda, że legenda nie staje się taką rzeczywistością, że już nie myszy, ale szczury nie rzucają się na dzisiejsze kolebki., sanacji i nie robią porządku, a jezior, stawów i rzek w Polsce poddostatkiem.

Podróż do Kruszwicy trwa autobusem dobre pół godzinki i za trzy złocisze objedzie tam i z powrotem do Inowrocławia. Jedziemy w dwa autobusy. Przeważają panie, jakoże tych biedaczek, leczących się w Inowrocławiu więcej jest od mężczyzn. Nie dziw, że zwiedzanie Kruszwicy zaczynamy od najdawniejszego kościoła w Polsce, bo wybudowanego w r. 969. A więc lat prawie tysiąc. Oprowadza nas kościelny, który dość nieściśle opowiada nam historję kościoła, pokazując zabytki, ornaty, księgi, a mam wrażenie, że cały ten materjał historyczny wartałby i lepszej opieki i większego zainteresowania historyków, a no i... rządu polskiego. Zapewne więcej zainteresowania budziłyby wyniki tych badań i dociekań, aniżeli opowieści kościelnego, że jezioro Gopło dawniej sięgało pod sam kościół i jego poprzednik jeszcze z muru kościelnego ryby na wędkę łowił. Tu historycy wyszukaliby ważniejsze szczegóły, aniżeli miejsce głowy „Światowida", czy miejsce szlacheckich przysiąg wyprawnych.

Kruszwica przedstawia się jako miłe miasteczko. W poszukiwaniu za letniskiem wychodzimy pięknemi spacerami w miłe zagajenie nad jeziorem. Gopło ma 30 kilometrów obwodu. Sam nie mierzyłem i wierzę na słowo jakiemuś przewodnikowi, który zaprasza do motorowej gondoli i obwozi nas partjami po ślicznem jeziorze, otoczonem gęstem sitowiem. Uwijają się tu liczne łódeczki, rybki pluskają, dzikie kaczki rzucają się w łono jeziora i zatapiają się pod wodą. Ale wszędzie jakaś melancholijna tęsknota, za czemś przepadłem, czy nieuchwytnem, jakaś powaga i zadumanie nad tem, co było, a może i nad tem, co nadchodzi i będzie. Zacisznie tu, zacisznie i błogo, ale czy odpocznie tu zbolała dusza ludzka — niepodobna odgadnąć. A może lepiej się w to nie zatapiać.

Słyszałem zdanie, że parka zakochana, jaka się wpatrzy w głębię Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem w Tatrach, nigdy się nie odkocha i z uczuciem miłości pójdzie w grób aże. Czyżby nad Gopłem topić się dało wszelakie smutki, jakie „z zaczarowania Czarnego Stawu powstały? Może. Może i tego kto kiedy dojdzie. Niektórzy wierząc znów, iż „na frasunek dobry trunek" idą na zwiedzanie miejscowej fabryki win owocowych Makowskiego. Przedstawiciele tego przedsiębiorstwa po pokazaniu urządzeń fabrycznych częstują polskim „szampanem" wycieczkowiczów. Spija się jakby wino z wodą sodową, ale i taki napój lekko oszałamia i sprowadza dobry humor. Skala wesołości w drodze powrotnej rzetelnie się potęguje.

Letników tu sporo. Tanio tu, jak wszędzie w tych stronach. Nie naciągają tu wcale. Usłużą rzetelnie, dostarczą czego się zapotrzebuje. Mam wrażenie, że tu nie odczuwa się wcale cen letniskowych. Jeszcze nie miał kto tych cen popsuć.

Z Kruszwicy i z nad Gopła miłe pozostaje wspomnienie. Chętnie tu zjeżdżają letnicy i wycieczkowicze. Można się tu dostać i koleją, zajedzie tu i dorożką za wcale umiarkowaną zapłatą. Można się pokąpać w Gople, zwiedzić „Mysią wieżę" i za jedno popołudnie użyć nadjeziornych widoków. Niestety i tu kryzys gnieździ się i nikt go z głową pod wodą Gopła usadzić na amen nie potrafił. Ach! jakżeby się to zrobić przydało.

Do Kruszwicy dostają się liczne wycieczki: z Poznania, z Inowrocławia, Torunia, Bydgoszczy i z Ciechocinka. Niejeden ciekaw Gopła, „Mysiej dziury" i „złotej renety" Makowskiego. Przyznam się, że i mnie się to spodobało — zalecam to innym.

St. Sz.

Prof. Piccard o swym wzlocie

Rzym, 19 sierpnia. Po przybyciu do Desenzano prof. Piccard udzielił wczoraj wieczór przedstawicielom prasy wywiadu, w którym w głównych zarysach podał przebieg swego lotu w stratosferę. Oświadczył on, że już po 3 godzinach dotarł do wysokości 16.500 metrów. Może zresztą z czystem sumieniem powiedzieć, że w pewnych chwilach zbliżał się do 17 kilometra ponad powierzchnię kuli ziemskiej. Na tej wysokości było bardzo nieswojo. Niebo nie ma tam już koloru błękitnego, lecz ciemny. Instrumenty wskazywały 55 stopni zimna. Nie można się było dobrze orjentować w sytuacji, ponieważ ziemia była ledwie widoczna. Początkowo balon dostał się w silny prąd powietrzny, później jednak było dość spokojnie. Powietrze było do tego stopnia nieruchome, że nad jeziorem Garda balon stał prawie w miejscu przez dwie godziny. **Lot udał się w całej pełni.** Instrumenty naukowe pracowały znakomicie. Co się tyczy rezultatów naukowych, to w tym kierunku nie może jeszcze udzielić bliższych szczegółów. Jest jednak pewny, że i ta strona wykaże znaczne postępy. Odbiór radjowy nie był szczególny. Sygnały otrzymywane z ziemi nie zawsze były możliwe do zrozumienia, gdyż nie były wolne od przeszkód i zniekształceń. Telegrafowanie przychodziło prof. Piccardowi z trudem, gdyż z zimna kostniały mu palce. W ciągu podróży balon unoszony był z szybkością przeciętną 25 km. na godzinę. Wszystkie eksperymenty, jakie postanowił przeprowadzić, zostały w spokoju przeprowadzone.

„Messagero" donosi, że prof. Piccard zapowiedział, iż w roku przyszłym dokona jeszcze jednego lotu w stratosferę z nad brzegów zatoki Hudsona, celem zbadania wpływów promieni słonecznych na magnetyczne linje ziemi.

Medjolan, 19 sierpnia. Prof. Piccard, który już w zupełności wypoczął po trudach lotu w stratosferę przyjął dziś ponownie w Desenzano dziennikarzy i oświadczył, że z lotu swego jest w zupełności zadowolony, gdyż uzupełnił sobie te spostrzeżenia i obliczenia, których podczas pierwszego lotu nie mógł zrobić.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT P. ZALESKIEGO

Warszawa, 19 sierpnia. (Tel. wł.). Dziś w godzinach popołudniowych powrócił z zagranicy minister spraw zagranicznych p. August Zaleski.

POGRZEB ŚP. MOŚCICKIEJ

Warszawa, 19 sierpnia. (Tel. wł.). Pogrzeb śp. małżonki p. prezydenta Rzpltej Michaliny Mościckiej odbędzie się jutro w sobotę o 10 przed podł. z katedry św. Jana. Przedstawiciele państw zagranicznych złożyli p. prezydentowi kondolencje.

OLBRZYMIA REDUKCJA PŁAC W ŁODZI

Łódź, 19 sierpnia. (Tel. wł.). Wielkie zakłady przemysłowe Scheiblera i Grohmana zarządziły redukcję płac robotników i pracowników umysłowych. Już w bieżącym tygodniu obniżono płacę tkaczom o blisko 45%, robotnikom w przędzalniach o 15—20%, zaś pracownikom umysłowym mają być zredukowane płace o 50%. Dyrekcja fabryki na interwencję oświadcza, że dotychczas nie redukowała zarobków, obecnie jednak od swego zamiaru nie odstąpi.

WIZYTA FLOTY POLSKIEJ W SZWECJI

Warszawa, 19 sierpnia. (Tel. wł.). W najbliższych dniach wyjedzie do Sztokholmu eskadra polskiej floty wojennej w składzie 2 kontrtorpedowców i 3 łodzi podwodnych. Wizyta następuje na zaproszenie szwedzkiej marynarki wojennej.

SUKCESY SPORTOWCÓW POLSKICH W AMERYCE

Warszawa, 19 sierpnia. (Tel. wł.). Wedle informacyj nadeszłych o czwartkowych zawodach lekkoatletycznych w Chicago Walasiewiczówna pobiła rekord w biegu na 200 m. w czasie 24.1 sekund. Sensacją zawodów była rehabilitacja Weissówny za niepowodzenie w Los Angeles, mianowicie w rzucie oszczepem ponad 41.5 m., a więc lepszym od dotychczasowego rekordu. Trzecim sukcesem było zwycięstwo Kusocińskiego w biegu na 5.000 m. nad Finlandczykiem Hille. Kusociński uzyskał czas 14 minut 58 sekund, mimo że po ostatniej chorobie nie był całkiem zdrów.

AUSTRJA ODRZUCA PROTOKÓŁ LOZAŃSKI

Wiedeń, 19 sierpnia. Rada związkowa odrzuciła dziś 27 głosami przeciw 22 protokół lozański w sprawie pożyczki dla Austrji, który przed paru dniami został przez Radę Narodową przyjęty większością jednego głosu. Przeciw przyjęciu głosowali socjalni demokraci, narodowi socjaliści, Wielkoniemcy i Heimatblock. Za przyjęciem głosowali chrześcijańsko - społeczni i związek chłopski. Protokół musi zatem wrócić do Rady Narodowej.

Hitler o marszu do Berlina i z Berlina

Nowy Jork, 19 sierpnia. Adolf Hitler udzielił przedstawicielowi agencji amerykańskiej „Associated Press" wywiadu, w którym m. in. oświadczył: Narodowi socjaliści nie posiadają wprawdzie potrzebnej do sprawowania rządów większości, jednak bez nich jest również rząd legalny nie do pomyślenia. Ze swej pewnej pozycji będą zatem hitlerowcy oczekiwali dalszego rozwoju wypadków. Dalej zaprzeczył Hitler, jakoby żądał władzy podobnej, jaką ma Mussolini we Włoszech, twierdząc, że wyrażenie jego zostało przekręcone. Nie jest również prawdą, że narodowi socjaliści żądają całej władzy, czego dowodem, że nie żądali wcale teki ministra Reichswehry. Co się tyczy tolerancji obecnego rządu, to narodowi socjaliści zobowiązali się popierać rząd v. Papena tylko tak długo, dokąd polityka jego będzie odpowiadała ich stanowisku. Hitler podkreślił następnie, że porozumienie z Francją nie jest możliwe, jak długo Francja nie zmieni swej taktyki wobec Niemiec. Zapytany wreszcie o poruszaną często kwestję marszu na Berlin Hitler odparł, że armja jego jest tak zdyscyplinowana, że nie porwie się do żadnego czynu nielegalnego. „Nie chodzi zresztą o to — zakończył Hitler — kto będzie maszerował do Berlina, lecz raczej, kto będzie musiał wymaszerować stamtąd".

Konfiskata majątków rokoszan w Hiszpanji

Madryt, 19 sierpnia. Parlament hiszpański przyjął wczoraj 262 głosami przeciw 14 projekt ustawy wywłaszczeniowej. Wedle tej ustawy mają ulec konfiskacie majątki wszystkich osób, które uczestniczyły w ostatnim puczu monarchistycznym w Hiszpanji. W toku obrad dochodziło w Izbie do kilkakrotnych manifestacyj na cześć republiki. Uzasadniając projekt ustawy, premjer Azana oświadczył, że celem ochrony republiki Hiszpanja znajduje się w stanie wojennym. Podczas tego przemówienia podnieśli się z miejsc prawie wszyscy posłowie i wznosili okrzyki na cześć republiki. W dalszym ciągu premjer Azana energicznie żądał przyjęcia ustawy. „Naród hiszpański — mówił — nie może doznać rozczarowania. Republika hiszpańska musi się bronić przeciw tej warstwie, która się przeciw niej sprzysięgła". Ustawa przyjęta została głosami wszystkich partyj z wyjątkiem skrajnej prawicy.

—ooo—

Wypadek lotniczy

POD GRÓDKIEM JAGIELLOŃSKIM

Wczoraj rano w okolicy Gródka Jagiellońskiego doszło do katastrofy samolotowej, która szczęściem nie pociągnęła ofiary w ludziach. Oto samolot 6 pułku lotniczego, który wyleciał ze Skniłowa do Lwowa, skutkiem defektu w motorze zmuszony był lądować na polach pod Gródkiem Jagiellońskim. W czasie lądowania na nieodpowiednim terenie samolot został uszkodzony, załoga zaś w osobach Domagały i Nawratyna wyszła bez szwanku.

—ooo—

PARALIŻ DZIECIĘCY

Budapeszt, 19 sierpnia. W Segedynie szerzy się w dalszym ciągu epidemja paraliżu dziecięcego. Dotąd stwierdzono 28 wypadków, z których 5 miało wynik śmiertelny.

DWA PIORUNY W MECZET

Belgrad, 19 sierpnia. Ponad miasteczkiem Pecz, położonem nad granicą albańską, szalała wczoraj pod wieczór gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Piorun uderzył w minaret w chwili, gdy muezzin nawoływał wiernych do modlitwy, — kładąc go trupem na miejscu. Drugi piorun uderzył w meczet wskutek czego runęła kopuła, grzebiąc pod sobą większą ilość modlących się muzułmanów, z których trzech zostało zabitych, pięciu odniosło rany bardzo ciężkie, a kilka osób odniosło rany lżejsze. Wypadek ten wywołał wśród muzułmanów przygnębiające wrażenie.

KLARA ZETKIN CHORA

Berlin, 19 sierpnia. Dzienniki komunistyczne donoszą, że bawiąca w Rosji sowieckiej posłanka komunistyczna Klara Zetkin, która z tytułu starszeństwa miała dokonać otwarcia Reichstagu, zachorowała i prawdopodobnie nie będzie mogła przyjechać do Berlina.

WYSTAWA RADJOWA

Berlin, 19 sierpnia. Dziś dokonano tu uroczystego otwarcia dorocznej wystawy radjowej.

SOCJALNA DEMOKRACJA PRZECIW PAPENOWI

Berlin, 19 sierpnia. Frakcja socjalno - demokratyczna nowego Reichstagu odbyła dziś pierwsze posiedzenie, na którem uchwalono na pierwszem posiedzeniu Reichstagu postawić wniosek o wyrażenie rządowi v. Papena wotum nieufności. Drugi wniosek, jaki będzie postawiony będzie się domagał zniesienie wszystkich dekretów wydanych przez rząd v. Papena.

KONFISKATA BRONI HITLEROWCÓW

Berlin, 19 sierpnia. W lokalach hitlerowskich w Rendsburgu w Szlezwigu dokonała policja rewizji, konfiskując 18 granatów ręcznych, 800 naboi i większą ilość rewolwerów i innej broni.

TRZY KATASTROFY LOTNICZE

Paryż, 19 sierpnia. We Francji wydarzyły się wczoraj trzy katastrofy lotnicze, których ofiarą padło 9 lotników w zabitych i rannych. W pobliżu Nizzy spadł wodnopłatowiec marynarki wojennej, ulegając rozbiciu. Trzech lotników poniosło śmierć. — Druga katastrofa wydarzyła się w pobliżu Chalons-sur-Marne, gdzie spadł samolot wojskowy i uległ zniszczeniu. Dwóch lotników poniosło śmierć a dalszych dwóch odniosło ciężkie rany. W trzecim wypadku spadł samolot cywilny w pobliżu Lyonu, przyczem obaj lotnicy odnieśli ciężkie rany.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

Paryż, 19 sierpnia. W pobliżu Meknes w Marokku rozbił się wczoraj autobus utrzymujący komunikację między Fezem a Meknes. Pięciu podróżnych zostało zabitych, 11 odniosło ciężkie rany.

PRZED POROZUMIENIEM ANGIELSKO - IRLANDZKIEM

Paryż, 19 sierpnia. Korespondent „Matina" donosi z Ottawy, że delegat irlandzki na konferencję brytyjską zapewnił go, iż konflikt angielsko-irlandzki zażegnany zostanie w najbliższym czasie. Pertraktacje między obydwiema stronami posunęły się już tak daleko, że teraz właściwie chodzi jedynie o to, w jaki sposób zakończyć wojnę gospodarczą, aby Anglja nie doznała uszczerbku swego prestiżu.

POMYSLNY WYNIK KONFERENCJI WSZECHBRYTYJSKIEJ

Londyn, 19 sierpnia. Wedle doniesień z Ottawy, po dłuższych pertraktacjach delegacji angielskiej z delegacją kanadyjską, trwających do późnej nocy, osiągnięte zostało porozumienie w wielu punktach.

PRZELOT NAD ATLANTYKIEM

Londyn, 19 sierpnia. Parowiec kanadyjski „Beaverbrok" donosi iskrowo, że wczoraj wieczór widział lotnika angielskiego Mollisona w odległości tysiąca km. na zachód od brzegów irlandzkich. Parowiec „Ascania" donosi, że dziś rano przy spokojnej pogodzie i pogodnem niebie przeleciał obok parowca samolot lotnika angielskiego Mollisona. Lotnik przesłał podróżnym pozdrowienia ruchem ręki.

Nowy Jork, 19 sierpnia. Lotnik angielski Mollison przeleciał szczęśliwie przez Atlantyk i ukazał się ponad Halifax.

POWÓDŹ KANDYDATÓW NA PREZYDENTA AMERYKI

Nowy Jork, 19 sierpnia. Do wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych staje aż 6 kandydatów. Oprócz kandydata republikańskiego, obecnego prezydenta Hoovera i kandydata partji demokratycznej Roosevelta wysunęli jeszcze własne kandydatury socjaliści, komuniści, liberali i bezrobotni. Oczywiście oprócz obu pierwszych wszystkie inne kandydatury nie mają najmniejszych szans zdobycia potrzebnej ilości głosów.

ROZMAITOŚCI

—o—

WYPADEK SAMOCHODOWY DYR. TEATRU STOMY. We wtorek rano krótko po godzinie 10 wyjechał samochodem do Ciechocinka dyrektor teatru miejskiego w Bydgoszczy p. Ludwik Stoma. W aucie znajdował się dyr. Stoma z żoną oraz siostra dyrektora p. Zofja Łuczakówna z Poznania. W drodze powrotnej pod Łęgnowem w pobliżu Huty szklanej samochód wpadł na zakręcie śliskiej i rozmokłej szosy na drzewo i rozbił się. Sąsiedzi zaalarmowali natychmiast pogotowie ratunkowe z Bydgoszczy, które przy było na miejsce. Dyr. Stoma odniósł lekkie obrażenia cielesne na głowie od odłamków szkła, żona jego wyszła z wypadku cało, cięższe natomiast obrażenia odniosła p. Łuczakówna. Ofiary wypadku przewiezione do szpitala, poczem po opatrzeniu odtransportowano je do domu. Samochód jest zupełnie rozbity. Katastrofa byłaby pociągnęła za sobą gorsze skutki, gdyby jechano ze zwykłą szybkością. W chwili wypadku szybkość samochodu wynosiła tylko 30 klm.

KRONIKA

—o—

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godz. 5 popoł. usiłował pozbawić się życia przez poderżnięcie gardła szkłem Marcin Kosydra, murarz. Powodem rozpaczliwego kroku — nieporozumienia małżeńskie. Rannego odwieziono do szpitala.

SZCZURY KOLEJOWE PRZY PRACY. Wczoraj o godzinie 1'45 w nocy na przestrzeni Lwów—Podzamcze, między ulicą Pełtewną, a ul. Źródlaną jacyś nieznani sprawcy wyrzucili z wagonu pociągu towarowego Nr. 7 na tor kolejowy trzy skrzynki z towarami, lecz zostali zauważeni przez drużynę konduktorską, która pociąg zatrzymała i porzucone skrzynki zabrała. Sprawcy znikli w ciemnościach nocy.

200 ZŁ. ZA KUNSZT ZŁODZIEJSKI. Feld Mieczysław (Na Błonie 4) miał onegdaj przygodę. Do mieszkania jego zawitali złodzieje i skradli mu między innemi futro. — W dniu wczorajszym wieczorem do idącego ulicą Felda przystąpiło 2-ch osobników, którzy oświadczyli mu, że jeśli dostaną 200 zł., zwrócą mu skradzione futro. Feld na propozycję zgodził się, osobnicy wręczyli mu futro, zabrali 200 zł. i zbiegli.

KRADZIEŻE. W nocy z 17 na 18 bm. włamali się do mieszkania Stefanowskiego Stanisława przy ul. Mikołaja jacyś złodzieje i skradli portfel z gotówką 140 zł. i złoty zegarek wart. około 600 zł. — Młodzianowskiemu Bolesławowi z ul. Tarnowskiego skradli nieznani sprawcy srebrne nakrycie stołowe, ubranie i 2 złote obrączki, łącznej wart. 700 zł. Podobny los spotkał będącego na letnisku, Wawryka Michała z ul. Listopada, któremu też nieznani sprawcy skradli futra, garderobę męską, bieliznę, srebrne nakrycia stołowe oraz dywany wartości około 4.000 zł. Freiman Regina, zam. na Zniesieniu została aresztowana za przywłaszczenie sobie gotówki 94 dol. amer. i złotej broszki. zgubionych przez Firjan Paraskewję z ul. Tkackiej. — 40 m. wstążki wart. 60 zł. „wzięła" sobie Stefańska Marja, ze sklepu Gottlieba Mozesa z ul. Cechowej, za co dostała się do kozy. — Do aresztów pol. przyprowadzono: Katza Marcelego za kradzież klucza francuskiego na szkodę Reicha Bernarda z ul. Zamarstynowskiej. — Półtoraka Kazimierza z ul. Jachowicza za kradzież owoców z sadu Muszaka Franc. z ul. Janowskiej, — Dobrzańskiego Stefana za kradzież śmietany. — Mischla Natana za kradzież roweru Salomona Śliwińskiego oraz oszustwo w kwocie 200 zł. na szkodę Katza Salomona. — Janusza Stanisława za kradzież 50 zł. w sklepie spożywczym Borkowskiego Władysława z ul. Gródeckiej.

POTRĄCENI PRZEZ AUTO. — Wczoraj o godz. 2 popoł. na ul. Kazimierzowskiej samochód wojskowy potrącił Antoninę Górecką. Po opatrzeniu ofiary wypadku przez lekarza pogotowia, odwieziono ją do domu. Na ul. Kleparowskiej potrącona została przez auto Julja Dolna, lat 72. Odwieziono ją do szpitala.

Z SIEKIERĄ NA MEBLE. Janiszyn Stanisław (Jałowiec 327) doniósł policji, że gospodarz realności Bazyli Koczarba wpadł do jego mieszkania z siekierą w ręku, zniszczył mu meble oraz odgrażał się, że go zabije.

Z PROWINCJI

ZASTRZELENIE BANDYTY. — Wczoraj, na ulicach Sambora, posterunkowy policji spostrzegł poszukiwanego od dłuższego czasu podobno niebezpiecznego bandytę Hermana Wagnera, który widząc, że jest poznany usiłował zbiec. Policjant oddał strzały za uciekającym kładąc go trupem na miejscu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WIEŚNIAKA. Michał Majster, 64-letni wieśniak jadąc furą na drodze w okolicy Lwowa — znużony zasnął. Gdy z górki wóz potoczył się szybciej wieśniak spadł z wozu i uderzony dyszlem w głowę, poniósł śmierć na miejscu.

ARESZTOWANIE PŁATNIKA 20 P. UŁANÓW W RZESZOWIE. Żandarmerja wojskowa w Rzeszowie prowadziła od dłuższego czasu dochodzenie przeciw płatnikowi 20 pułku ułanów por. Derkaczowi. — Ostatnio przeprowadzono rewizję w mieszkaniu por. Derkacza, poczem aresztowano go i przewieziono do Przemyśla. Wysokość sprzeniewierzonej kwoty nie została dokładnie ustalona. Wedle przypuszczenia dochodzi do 10.000 złotych.

Udział magistratu w spółce paskarskiej

Według pogłosek, hurtownicy materiałów opałowych utworzyli kartel, celem utrzymania wyższych cen na rynkach zbytu i usunięcia detalistów, aby nie mogli z nimi skutecznie konkurować. Zastój w kopalniach górnośląskich wytworzył tendencję zniżkową tak, iż szereg kopalń oferuje węgiel dając rabat od 20 do 25%. Hurtownicy więc w czwartek na zebraniu postanowili utworzyć kartel, *w skład którego weszła również sekcja opałowa miejskich zakładów aprowizacyjnych!*

Fakt, że magistrat, którego gospodarka odbywa się pod znakiem oszczędności i który zniżkę płac pracowników miejskich motywuje „zniżką" cen środków utrzymania, — *wszedł w grono paskarzy węglowych, spiskujących na kieszenie ludności, jest dostatecznie kompromitujący obecne prezydjum miasta.*

Niesłychane, że magistrat, któremu zadaniem jest czuwać nad interesami ludności, patronuje wyzyskiwaczom i paskarzom.

Jakie zyski zgarniać zamierza nowy kartel hurtowników węglowych dowodzi przykład, że hurtownicy w kopalniach nabywają węgiel w cenie 58 *zł.* a sprzedają po 72 *zł.* za tonnę.

I takiemu zdzierstwu ma patronować magistrat lwowski! Kiedyż nastąpi kres tym skandalom?

Dyskredytują one dzisiejszy zarząd miasta, i możnaby się z tego cieszyć, *ale przecież tu chodzi o interesy wielotysięcznych rzesz ubogiej ludności miejskiej, którą miasto musi bronić przed wyzyskiem, a nie ten wyzysk uprawiać* i kartelom paskarskim patronować! Z tego rodzaju „polityką" gospodarczą magistratu należy radykalnie skończyć!

—ooo—

„Genialny" pomysł dyr. Barwicza

Jednym z „genjalnych" pomysłów p. dyr. Barwicza jest wprowadzenie kontroli pieniężnej konduktorów tramwajowych w czasie ruchu! Nowy sposób kontroli polega na tem, że kontrolor ma prawo w czasie ruchu żądać od konduktora wydania mu pieniędzy za sprzedane bilety. Na tem tle w ubiegły czwartek doszło do następującego zajścia: Oto do konduktora Czulińskiego przystąpił kontrolor Watuszewski i zażądał wydania mu pieniędzy. Czuliński sprzeciwił się temu, tłumacząc się, że to przeszkadza mu w normalnej pracy, gdyż w międzyczasie, gdy on zajęty jest załatwianiem rachunków z kontrolerem, *pasażerowie wysiadają nie zakupiwszy biletów, co jest przecież stratą dla gminy.*

Ale na upór p. dyr. Barwicza niema widocznie rady i konduktora *Czulińskiego zawieszono w pracy!* Wprowadzenie tego rodzaju kontroli wywołało zrozumiałe oburzenie wśród konduktorów. Zarządzenie to ilustruje najlepiej poziom pomysłów ich autora!

Do tej sprawy jeszcze powrócimy. Wyrażamy dziś zdziwienie, że tego rodzaju „pomysły" postanowiono zastosować!

—ooo—

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE

urządza w niedzielę 21 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w sali Związku kaflarzy (ul. Zielona 7)

UROCZYSTOŚĆ ZAMKNIĘCIA PÓŁKOLONJI.

W programie:

przedstawienie i zabawy dla dzieci. — Upraszamy Towarzyszki i Towarzyszów o liczne przybycie.

PAŃSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA

(dawniej Przemysłowa) we Lwowie, ulica Snopkowska L. 47 ogłasza wpisy na rok szkolny 1932/33:

I. Do Szkoły Rzemieślniczo-przemysłowej na oddział: ślusarstwa i stolarstwa — w dniach od 25—27 sierpnia w godz. od 9—12-tej.

II. Do Średnich Szkół Technicznych tj. na Wydział Drogowo-Wodny, Wydział Elektro-mechaniczny oraz Wydział Sztuki Zdobniczej i Przemysłu Artystycznego — w dniach od 5—7 września w godz. od 9—12-tej.

III. Na „Kurs dla instruktorek kilimkarskich" — od 1—10 września w godz. od 9—12-tej.

Bliższe wiadomości na miejscu lub listownie. **Dyrekcja.**

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godzinie 7 wieczorem.

Przegląd literacki

—o—

K. Lewandowski: „KORALE ŁADY". Poemat o miłości. Lwów 1932.

Podwójne zdziwienie ogarnia biorącego książkę tę do ręki. W czasie, kiedy nietylko lada wypędek, umiejący mniej lub więcej niedorzecznie zapłatać asonanse swym poronionym trelom ale i mający coś do powiedzenia poeci młodej gildji uważają za punkt honoru płody swego natchnienia — skoro tylko uzbiera się ich na 1—2 arkusy druku — prezentować światu jako „tom poezji". — W tym czasie za curiosum uważać trzeba wydanie poematu o... 357 stronach. I zdumiewa też luksus, z jakim pod względem typograficznym wydano tę książkę. Satysfakcją wprost estetyczną jest wziąć ją do ręki, przerzucić te gładkie, lśniące kartki, z których prawie każda zdobiona jest winietkami czy ilustracjami, rzuconemi tu i ówdzie jako leciuchne różowe lub niebieskie tło niejako pod druk strof.

Poemat o 357 stronach, wydany w r. 1932!.. Wygląda to na anachronizm — lecz nie powinien tem się czytelnik przestraszać. P. Lewandowski nie jest poetą ostatniego dziesięciolecia; kiedyś, za wspaniałych czasów rozkwitu „Młodej Polski" przeżywał swój „Sturm und Drang Periode". Cyganerja literacko artystyczna owej doby miała w nim jednego z typowych przedstawicieli. Potem wiek dojrzały przemienił go, zdaje się, w trzeźwego człowieka — ale nie przytroczył całkowicie do żłobu, o czem świadczy sowizdrzalska fantazja, z jaką niedawno puścił na rynek księgarski swój olbrzymi poemat.

Sens jego, idea? Zawrzeć ją można w tych wstępnych wierszach, zawierających credo poety: „Nic nam świętego prócz ciała i miski — W orgjach nasz żywot, w porobstwa zamieci — Wszelkie natchnienia i modlitwy płoszy — Czart rozpasania, krzyczący: Rozkoszy! Czy hasło straszne? Spojrzyjmy dokoła — W światy łąk, kwiatów, powietrza czy morza — każdy tam pyłek owem hasłem woła — To kosmicznego jest orgja kościoła..."

A więc kosmogonja, której alfą i omegą jest miłość płciowa. Kosmogonja, taka dobra jak każda inna, byle tylko w poetycznej transkrypcji posiadała walory literackiego dzieła P. Lewandowski jest romantykiem starej daty i poemat jego jest może spóźnionym — ale wiernym i artystycznie szczerym tego wyrazem. „Don Juan" Byrona i „Beniowski" Słowackiego są bezapelacyjnymi wzorami utworu; jaka szkoda, że autor, posiadający tak czuły intelekt, fantazję i tak świetny talent wersyfikacyjny, ograniczył swój polot poetycki — do kreślenia nieskończonego szeregu scen erotycznych, w które „kosmicznym niesiony popędem" wikła się jego bohater! Odskoki w stronę filozoficzną, w „kosmos" są przyciężkie, liryzm wyższej sorty, tak potrzebny przy traktowaniu takiego tematu, cedzony jest tylko niby przez retortę lekarza.

Książka, bądź co bądź ciekawa, oryginalna śmiałością w ujęciu tematu; utwór rzetelnego talentu, rozkiełznanego jeszcze, ekstrawaganckiego — mimo dojrzałego wieku autora. *A. Ćwikowski.*

Z bitkowskiego zagłębia naftowego

(Korespondencje własne)

NOWE ŚWIŃSTWO W NADWÓRNIAŃSKIEJ KASIE CHORYCH

Wyszło na jaw, że w aptece nadwórniańskiej Kasy chorych fałszowano lekarstwa, wydawane ubezpieczonym. Nic dziwnego, że ludzie narzekali na nieskuteczność leków kasowych i doszło do tego, że większość ubezpieczonych leczy się u lekarzy pozakasowych, a lekarstwa kupuje w prywatnej aptece, bo poznano się już na bezwartościowych falsyfikatach. Wykryto też wielkie braki medykamentów w aptece kasowej i fikcyjne recepty, które podobno wypisywał lekarz obwodowy nadwórniański na pokrycie tych braków. — Ubezpieczeni protestują przeciw tuszowaniu tego skandalu, domagają się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Była jakaś komisja, stwierdziła świństwa w aptece, spisano protokół i cisza.

Zdrowa opinja publiczna Nadwórnej domaga się wyświetlenia tej sprawy. — Jeśli już mowa o Kasie chorych, wspomnieć należy o kompesji i oszczędnościach kasowych, które uwypuklają się w niewypłacaniu zasiłków itd.

Ludziska narzekają, że czekają n. p. na wypłatę zasiłków do sanatorjum w Szkle. Mimo że zawsze przyznawano chorym leczenie cztery tygodniowe, obecnie przyznaje się tylko 3-tygodniowe.

Trzeba być sprawiedliwym i przyznać, że w Stanisławowie np. na wypłatę zasiłku czeka się po kilka tygodni, w filji nadwórniańskiej po dwa miesiące.

Dla zamydlenia oczu ubezpieczonym wysłano dwóch czy trzech ubezpieczonych do sanatorjum Kasy w Szkle, **nie płacąc im ani kosztów podróży, ani chorobowych zasiłków.**

Na marginesie tych uwag trzeba dodać, że za czasów samorządu Kasa nadwórniańska wysyłała do Szkla dziesięciu ubezpieczonych rocznie.

—ooo—

BITKOWSKIE FIGURKI

Wcale tam nie jest
władzy pierwszą kłodą,
a chciałby wszystko
prawosławną modą.

„Były wremia, oj były... ale się zbyły...

Różne bywają genjusze i figurki, Bitków ma też swoją figurkę.

Długo „dumałby i nie wydumałby nawet ruskij czeławiek, czemu ci Polacy, taki durny i poczciwy naród. Sami jeść nie mają, a przyhołubią człowieka... — czort bierz przeszłość — co nawet i mówić dobrze po polsku nie umie.

Psa z kulawą nogą nie obchodziłaby ta bitkowska figurka, gdyby nie pchał palca... tam, gdzie mu napewno nie będzie miło... Narazie ostrzegamy... Zrozumiano..., bo nie chciałbym wcale być znów sukinsynem i załatwiać się krótko z jakimś Nikitynem...

—ooo—

MIMO CIĘŻKIE CZASY IDZIEMY CIĄGLE NAPRZÓD

Potwierdza te słowa stały rozwój naszych placówek. Represje polityczne tylko potęgują zawziętość wśród towarzyszów i skupiają ich około organizacji. Podobnie ma się rzecz z naszymi towarzyszami w Bitkowie, którzy zakrzątnęli się około rozwoju swojej placówki kulturalnej i oświatowej TUR. Ostatnio utworzyli własną scenkę, która może poszczycić się dość dużym dorobkiem kulturalnym. Wystawiono kilka utworów scenicznych, które świadczą o dużym smaku artystycznym i dużem wyrobieniu reżyserskiem kierowników scenki.

Towarzysze zdają sobie sprawę, że nikt im nie pomoże, ale przeciwnie, jeśli będzie mógł, zaszkodzi, dokładają wszelkich starań, by wyczyny ich stały na odpowiednio wy sokim poziomie i osiągnęli pełny sukces.

Obecnie przygotowują dość obszerny program prac w okresie zimowym. Wymienić należy tu opracowanie cyklu wykładów z zakresu medycyny przez p. dr. St. Kussego.

„Idą dalej i dalej, choć droga ich cierniami wyścielona". Te słowa zastosować się dadzą do proletarjatu polskiego. Choć gnębią nas „nasze polskie Skałłony", — choć chcą zniszczyć nasz kilkudziesięcioletni dorobek organizacyjny, postępujemy ciągle naprzód. Idziemy niepowstrzymani, gdyż niema siły, któraby na drodze wstrzymała. — **Bo my — przyszłość.**

HUMOR I SATYRA

—o—

BRAK WYWIADU

Wakacje — cisza, niema pisać
o czem,
sezon ogórków jest wszędzie,
tylko ICK w natchnieniu proroczem,
przepowie czasem, co będzie.
Wszystkie gazety, nowości
spragnione
w okresie skwarów i gradu,
wzrok swój kierują tylko w jedną
stronę.
— Wywiadu — proszą — wywiadu
Ach, te wywiady! Tak ciekawe były,
przytem tak jędrne, soczyste!
Duch opozycji tracił przez nie siły
ogarniał strach defetystę.
Sens ich stokrotnie był
komentowany
pisano o nich tak wiele!
Setki dzienników śpiewało peany,
z „Gazetą Polską" na czele.
Ale Sfinks milczy, — wokół cisza
głucha,
Boguś gdzieś zniknął bez śladu,
i próżno pisma, z niemi „Żółta
Mucha":
— „wywiadu" — krzyczą, —
„wywiadu!" —

UKŁUCIA

Obiegają pogłoski, że braciszek Jan celem lepszego zrozumienia naszej stratosfery, zamierza razem z prof. Piccardem odlecieć w górę, by zawczasu poznać prawdziwą próżnię. *(„Żółta Mucha").*

RADJO LWOWSKIE

Sobota 20 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. — 15.30: Wiadomości wojskowe 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.15: „Wśród książek". 16.25: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Audycja dla chorych. 17.00: Koncert orkiestry salonowej. — 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennika radjowy. 19.45: „Listy i programy". 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: „Na widnokręgu". — 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Niedziela 21 sierpnia

9.25: Komunikat meteorologiczny. 9.30: Nabożeństwo z Wilna. 10.15: Z lotniska warszawskiego: Międzynarodowy rajd awionetek. 11.00: Symfonja alpejska Ryszarda Straussa. 12.50: Z lotniska krakowskiego: Międzynarodowy rajd awionetek. 13.00: „Nauka zawodu jako zagadnienie pracy". 13.15: Gramofon. — 14.00: „Jak się ustrzec chorób żołądka". 14.15: Odczyty rolnicze i muzyka. 15.40: Radjotygodnik dla dzieci i młodzieży. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.15: Muzyka z „Pohulanki". 16.45: „Za naszych czasów". 17.00: Muzyka operowa. 18.00: Feljeton: „Nie masz pana nad ułana". 18.20: Orkiestra z Ciechocinka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Komunikat radiowy dla chorych. 19.45: Gramofon. 20.00: Koncert orkiestry. 21.50: Biuletyn sportowy. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z „Pohulanki".

OGŁOSZENIA

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY"

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Legjon ulicy".
CASINO: „Anna Karenina".
CHIMERA: „Strajk żon".
GRAŻYNA: „24 godziny".
KOPERNIK: „Pożyczone szczęście" (Klara Bow).
LUNA: „Piraci panamscy".
MARYSIENKA: „Pożyczone szczęście" (Klara Bow).
MIRAŻ: „Parada miłości".
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem".
PALACE: „W gabinecie lekarza" i „Scotland Yard".
PAN: „Gdy kobieta jest piękna".
PASAŻ: „Gdzie Wschód jest Wschodem" (Lon Chaney).
RAJ: „Patrol".
STYLOWY: „Ostatnia miłość".
ŚWIT: „Dzieje małżeńskie".
UCIECHA: „Wyspa zatopionych skarbów".

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.